Nr. 5. Kraków, Poniedziałek dnia 3 Lutego 1896. Rok II.

„Gazeta Poniedziałkowa“
kosztuje w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·60
półrocznie . . . . . . „ 1·20
rocznie . . . . „ 2·40
Z przesyłką pocztową w kraju lub z odnoszeniem do domu w Krakowie:
kwartalnie . . . . . złr. —·70

Cena pojedynczego numeru:
w Krakowie . . . . . . 5 cnt.
na prowincyi . . . . . 7 „

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

(dawniej „Przegląd Krakowski“)

Tygodnik polityczny, społeczny i ekonomiczny.

Wychodzi co poniedziałku o godz. 7 rano.

W Krakowie do nabycia:
w Ajencyi dzienników Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej Plac Maryacki l. 1; u Róży Herz. Plac Maryacki l. 9—jakoteż we wszystkich księgarniach i trafikach.
Ogłoszenia i artykuły w dziale „Nadesłane“ przyjmuje Administracya.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ul. Siemiradzkiego 9.
Godziny redakcyjne:
codzień od godziny 1—2 popoł.

PIELĘGNUJMY NASZ JĘZYK, KRZEWMY OŚWIATĘ LUDU i WSPIERAJMY PRZEMYSŁ OJCZYSTY.

SKROMNA UWAGA.

Na politycznym horyzoncie pogodnie i cicho. Czasami tylko tu i owdzie pojawi się groźniejsza chmurka, lecz jak przychodzi tak i znika rychło.

Hr. Badeni o tyle jest szczęśliwy, że rozpoczął erę swych rządów właśnie w takiej epoce, jak obecna. Tem łatwiej mógł atoli na wewnątrz ustalić stosunki polityczne; tem łatwiej mógł sobie zjednać wszystkie stronnictwa, do czego był już z tego powodu zobowiązany, iż przecież jako cel wytknął sobie drogę, którą i my uważamy za najracyonalniejszą — liczenie się z prawami ogółu, szanowania praw wszystkich stronnictw, całego ludu.

Jeżeli zaostrzenie się t. zw. wiedeńskiej kwestyi »jeżeli stosunek gabinetu do kwestyi zgody czesko-niemieckiej i do młodoczechów, jeżeli wiele innych spraw poruszonych przez hr. Badeniego, nie przemawia za tem, że droga wytknięta programem gabinetu była rzeczywiście tą samą, którą tenże gabinet poszedł, to już wina samego gabinetu, którą też sam sobie winien przypisać.

Stanowisko Polaka jako szefa rządu jest bardzo trudnem. Tu trzeba się liczyć z narodowemi stosunkami, które pomimo swej drugorzędności, silnem echem odbijają się od najdalszych krańców monarchii, dolatują z zagranicy i godzą silnemi razami o osobę odpowiedzialnego za wszystko szefa rządu.

To też miał i ma także i hr. Badeni tem trudniejsze stanowisko jako Polak. To też jako Polak powinien był przedewszystkiem z narodowemi stosunkami się liczyć i przedewszystkiem takowe uwzględnić.

Powtarzaliśmy kilkakrotnie, że stanowisko jakie zajął hr. Badeni w kwestyi wyborów gminnych w Wiedniu było wręcz chybione, to też w sercu monarchii jednym zamachem stworzyło gabinetowi krocie wrogów a najniepotrzebniej w świecie.

Kto nie zna miejscowych stosunków dla tego nie jasne, iż ta pozornie tak drobiazgowa sprawa mogła mieć dalsze następstwa. Lecz tak jest w istocie. Nic też, jak sprawa wyborów wiedeńskich, nie postawiło hr. Badeniego przed takie zawikłania, że aby wyjść z owego labiryntu, należy albo opuścić tak fałszywie obrany kierunek walki z potężnem stronnictwem antyliberalnem, albo też być przygotowanym na ewentualność prędszej lub późniejszej krizis gabinetowej.

Być może, że i dziś jeszcze przy pewnej pracy, mógłby hr. Badeni zdjąć ze siebie to ciężkie »odjum«, jakie zgotował sobie u szerokich warstw niemieckiego mieszczaństwa chrześciańskiego w całej Monarchii. W każdym razie — bardzo wysoki czas do odwrotu.

Jesteśmy wszakże przekonani, że na ten wypadek znalazłby hr. Badeni nowych stronników silnych i usunąłby zapory, które dziś uniemożebniają jego pójście naprzód dla dobra ogółu

Może kto chce pisać panegiryki i dytyramby na cześć p. hr. Badeniego i gabinetu. Mogą nam odpowiadać zdaniem, że wszystkich zadowolnić nie można ani jednem ani drugiem nie zbiją słuszności naszych uwag.

Co wszakże powinno być przedewszystkiem uwzględnionem to to, że ewentualny upadek gabinetu hr. Badeniego sprawi, że nie prędko doczekamy się u steru państwa nowych Polaków, skoro dzisiejsi nie odpowiedzą swemu zadaniu, jak powinni, jak mogą.

Przyszłość okaże, że słusznie, że roztropnie i trzeźwo oceniamy obecne polityczne położenie, że trafnie przewidujemy następstwa, które aby się nie spełniły.



Wystawa w Budapeszcie.
Grupa głównych pawilonów historycznych.

VAE VICTIS.

Żalą się Czesi z powodu ogólnego zubożenia, z powodu upadku stanu rolniczego i przemysłu narodowego; wyrzekają na stosunki, prowadzące klasę robotniczą na bezdroża socyal demokracyi... skarżą się, że bez uchwały stanów czeskich odebrano im samoistność narodową...

Cóżbyśmy my dopiero za żale podnieść musieli, aby choć w cząstce to uzyskać, czem dzisiaj Czesi rozporządzają?..

Nasza klasa »posiadająca«?

Wystarczy przejrzeć hipoteki, nazwiska nowonabywców tabularnych.

Nasz przemysł?

To zagraniczny. nie nasz. Nasz dopiero w pieluchach.

A nasza klasa robotnicza?

Zapytajcie zarobnika wiejskiego pracującego cały dzień za 25 ct., na poczet których w karczmie za parę reńskich płaci olbrzymie procenta.

Zapytajcie setki robotnic płaconych za całodzienną pracę po 2 lub 3 guldeny miesięcznie.

»Risum teneatis amici«, powiedziałby stary Rzymianin.

Czyż nie otwiera się dla gabinetu Badeniego chwila, w której mógłby swe imię przekazać potomności jako imię dobroczyńcy ludzkości, gdyby chciał stanąć na wysokości zadania, gdyby zerwał z polityką, pod której brzemieniem narody ani wolności ani dobrobytu materyalnego nie zaznały, aby poszedł za przykładem Anglii, Francyi i obdarował kraj instytucyami i prawami Zachodu.

Czyż nie te zamiary miał hr. Taaffe składając u stóp ludu swą wyborczą ustawę? Może się mylimy. Może to była prosta ambicya, rzucenie kości niezgody. Bądź co bądź, była w tem myśl, której urzeczywistnienie musiałoby zgnieść skostniały konserwatyzm instytucyj, które dawno się przeżyły. Czyż nie czas, aby z końcem XIX. wieku prysnęły więzy od lat setek ludność gniotące?

Powszechne prawo wyborcze jest tylko kwestyą czasu. Tak samo kwestyą czasu jest zniesienie szalonego wpływu tegoczesnych giełd na ustrój państwowy polityczny i ekonomiczny. Dawno daremnie domagamy się wolności prasy, reformy ustaw cywilnych i karnych, odpowiadającej tegoczesnej cywilizacyi. Darmo damaga się świat zniesienia systemu militarnego w celu podniesienia ekonomicznego dobrobytu.

Kiedyż — pytamy — na czele rządu stanie mąż, kochający swój kraj, przyjaciel ludu, obrońca uciśnionych, ktoryby zapomniał o sobie i na zasadzie chrześciańskiej sprawiedliwości poświęcił swe życie reformie dzisiejszego strupieszałego ustroju państwowego?

Kiedyż doczekamy się tego zbawcy, który wolność i niezawisłość, dobrobyt i szczęście drugich uszanuje jak własne?

Kiedyż przestanie rząd traktować współobywateli państwa jak zwyciężonych, którym nie wolno inaczej myśleć, jak myślą u góry, nie wiedząc, że tam u dołu nędza i niewola, głód, chłód i niedola panują?

Kiedyż?.. kto na to potrafiłby dać zadawalniającą odpowiedź?

Słusznie powiadają, że biada zwyciężonym. »Vae victis«!

Risticz o wschodniej lidze.

Były regent serbski p. Risticz, bardzo przypadł do smaku Grekom a przysłużył się i poszczególnym mocarstwom, głównie Rosyi.

Idea koalicyi wschodnich państewek niejednokrotnie była podnoszoną. Utworzenie wielkoserbskiego państwa i dziś jest szczytem marzeń w Serbii. Na wschodzie czują żer od Carogrodu, więc nic dziwnego, że zgłodniałe kruki wietrząc pokarm kombinują, jakby ię do niego najłatwiej dostać.

Otóż i Risticz poświęca tej sprawie traktat, któremu grecka prasa gorączkowo przyklasnęła.

Radzi Risticz, ażeby przestano myśleć na wschodzie o koalicyi książąt bałkańskich. Nie da ona chleba, sądzi on, gdyż na Turcyę także i wielkie mocarstwa ząbki ostrzą. One to będą Turcyę ćwiartować, nie zaś gabinety w Serbii, Zofii, Cetynii a choćby i w Atenach.

Otóż nie koalicyi tym państewkom potrzeba, lecz oparcia się o wielkie trony. Oprzeć się należy o które z wielkich mocarstw a wtedy nie wyjdzie się bez działu w spodziewanej sukcesyi.

Oto myśl byłego regenta, którą w osobnej broszurze w świat rzucił.

Dobrego apetytu.

ZYZIO.

(Fantazya karnawałowa).

Gwiazda polarna mrugała do psa morskiego i tak powstała zima.

Ludzie zadrżeli przed jej białą, ołowianą duszą, w postaci niezgrabnych długich sąpli, patrzących szklannemi oczyma na ten świat piękny, teraz zmrożony, znieczulony, jak pączek karnawałowy w czasie — Wielkanocy.

Wiatrem zadęła zima od Grenlandyi przez Skandynawski półwysep, Danię, Pomorze, Quedlinburg, Kraków, Podgórze, Kaźmierz i ulicę Senatorską, przejmując dreszczem mieszkających tam handelesów, potem uliczkami św. Filipa i Sienną, niby huraganem uderzyła w ocembrowanie pomnika wieszcza, lecz przerażona tym widokiem odskoczyła jak raniona a wsiadłszy do tramwaju odetchnęła dopiero na widok pana Piotrowskiego, Rottera i Borońskiego, szukających pociechy koło Kasy Oszczędności na Szpitalnej.

Ktorędy zaś powiała, odpowiadały miliony głosów:

— Potrzebujemy koncertów, balów kostyumowych, ślizgawek, ogrzewalń i butów.

Mój przyjaciel Zyzio był jednym z wołających o buty.

A głosu jego wysłuchał mistrz kunsztu, pan Janicki.

Lampa naftowa wydawała w pokoju Zyzia na Garncarskiej całemi metrami kubicznemi swąd i sadzę, opadającą na ostatni numer »Reformy«, wytwarzając dziwnie zreformowane powietrze. kiedy do drzwi zakołatano.

We drzwiach okazała się najpierw para butów o wysokich juchtowych cholewach, potem wątła rączka chłopaka szewskiego, potem on sam, potem brzuch, następnie nos pana Janickiego a wreszcie cała jego okazała facyata. Bosonogi chłopak kichnął na przywitanie i poniósł Zyziowi do samego nosa trzymaną parę butów, niby dla zachęty, dla okazania, jak piękne, jak wonne, jak paradne.

— Dobrze już, panie Janicki; ostatniego pana zapłacę.

Prawdę powiedział Zyzio. Janicki zawsze był ostatni do zapłacenia a że pierwszego nie płacił, nie mógł więc i wobec Janickiego złamać słowa.

Siarczysto patrzyły buty na Zyzia, rozkoszującego się ich widokiem. Trzeba było szukać podobnej pary. Miły zapaszek, niby bukiet, wydawała ich dusza wola. Gruboziarnisto-matową powłoką hipnotyzowały formalnie. Były trwałe, prawie jak upór Redyka; a urocze, jak pewne apartamenta Sukiennic od linii A — B i naprzeciw Brackiej. Dziewicze podeszwy mrugały uśmiechem zadowolenia nowo kreowanego hofrata, podczas gdy z czarnej głębi cholew wyglądał miękki, delikatny federwajs, niby jutrzenka z mroków północnego nieba, śnieżny wodospad w mikrokozmie zimy.

— »Homo sum« — krzyknął Zyzio — i odważnie wskoczył z łóżka w tajemnicze głębie juchtowe.

Na dworze śnieg iskrzył się brylantami.

— Zemsta — zawołał Zyzio — zasuwając czapkę na uszy i gniotąc bez litości dyamentowe kryształy silnem uderzeniem zdumionych tą energią butów.

Podeszwy odpowiedziały owym rozkosznym skrzypem nowości, wtórującym skrzeczenia gniecionego śniegu i wołały:

— Trzydzieści-ci, trzydzieści-ci-ci... jakby mszcząc się na Zyziu i przypominając, że miały kosztować trzydzieści koron, które Zyzio dłużnym pozostał. Tak dokładnie można było rozumieć duet śniegu i juchtów na bezludnej Garncarskiej ulicy.

Osamotniony wędrowiec czuł się opuszczonym. Tymczasem zapadał mrok a setki okien błyszczały ogniem lamp i kandelabrów. Tu i owdzie usłyszał Zyzio głos fortepianów i komendę aranżerów:

— Pary w lewo, panowie wprzód!

W cieniach Sławkowskiej widać było posuwające się wśród czarnej nocy zapalone cygara, latarnie powozów oświetlające na chwilę drogę i przechodniów. Wszystko spieszyło, znikało.

— Ha i dla mnie ten świat. Czym wydziedziczony parjas? — szepnął Zyzio — i pędem pary z ust buchającej, robiąc dwa węzły drogi na minutę, poczesał ku »Floryance« gdzie w jednej z restauracyj zwykł był dosadnie jadać na kredę i w dodatku popić wybornym miodkiem palonym, z rąk pulchnej Maniusi.

— Mania, to złoto moje — szepnął — i wpadł jak bomba do jasno oświetlonych podwoi.

Zdziwił go pewien niezwyczajnie uroczysty wygląd lokalu, lecz nie zastanawiając się nad frakami we drzwiach stojących, biegł do bufetu, gdzie zwykle przesiadywała złotowłosa Mania.

Ach jakżeż tu było rozkosznie! Co za miła atmosfera, indukcya, głaskanie nerwów. Tu nie było ani cienia kłopotów, tu nie można było czuć opuszczenia, samotności, wydziedziczenia.

A jednak!

Na ziemi leżały nadpalone Sekerhäts, Tindstokers utan Svafel och Fosfor. One jedyne świadczyły o opuszczeniu, o nicości wszelkich rzeczy...

Gdzież jednak były Zyziowi w głowie Sekerhäts! Myślał o karpatówce a tymczasem juchty jęczały za każdem stąpnięciem, jak dr. Jamieson w niewoli Burów.

Jeszcze kilka sekund a miał być obok Mani.

— Cóż pon sobie myślisz — zasłyszał nagle ryk tuż nad uchem. — Hola mociumdzieju! Czyśmo cie prosili na bol? He ptaszku! Wzionęś buty na pański niewidział i przychodzisz tu w juchtach kpić z porządnych obywateli? A zasie.

Pan Janicki mistrz kunsztu obówianego, prezes koła przedmieszczan, dawał wieczór w restauracyi Zyzia. Biedny Zyzio wpadł niechcący w osie gniazdo, nie wiedząc że dziś zabawa, bez juchtów, we frakach lub przy czamarach!

Odwrót odbył się z pędem pięciu węzłów na minutę.

Juchty jęczały, śnieg skrzypiał jak najęty...

W sprawie urzędników.

Jedną z ran obecnego ustroju administracyjno-fiskalnego jest utrata dodatku aktywalnego, który niby miecz Damoklesa wisi nad głową starszych a zatem w stan spoczynku przejść mających urzędników.

Jest to jakby akcya przygotowująca do pensyi wdowiej, do pensyi, która rodziny urzędnicze pogrąża na dno nędzy, wydaje na łup niedoli.

Stara to historya, że z pensyi urzędniczej nie wiele można na czarne godziny odłożyć. Nawet posiadanie owego skarbu w postaci »aktywalnego dodatku« nie wiele przyczynia się do polepszenia doli urzędników. Atoli utrata tegoż jest zazwyczaj dotkliwym ciosem, będącym pierwszym etapem do zubożenia, do konieczności wdania się w stosunki z lichwiarzami, początkiem strasznego końca zupełnego zubożenia.

Pytamy, dlaczego ma urzędnik w stanie spoczynku tracić ów dodatek? Dobrze jednak. Niech go straci, lecz niech natomiast w miejsce dodatku aktywalnego otrzyma dodatek w stanie spensyonowania. Ten dodatek powinien być wydatniejszy niż aktywalny, boć urzędnik spensyonowany, spracowany, styrawszy zazwyczaj zdrowie w ciężkiej, długoletniej służbie. tem lepiej powinien być wynagrodzony i uposażony aniżeli urzędnik młody i zdrowy. Na starość nawiedzają choroby, mnożą się troski o los rodzinny, przychodzi chwila wyposażenia dzieci.

Cóż za niesprawiedliwość zatem fiskalna, człowiekowi styranemu, niezdolnemu do pracy, odbierać to, co powinno być raczej zdwojonem?

Zaprawdę dziwne, że nikt nie myśli, ażeby ten kwiatek fiskalny zdeptać, ażeby tę niesprawiedliwość rychło i na zawsze z drogi usunąć.

Jeden z poszkodowanych.

TELEGRAFY I TELEFONY W NIEMCZECH.

Olbrzymi wzrost urządzeń telegraficznych i telefonicznych w Niemczech jest dosadnym dowodem ekonomicznego rozwoju i postępu. Onegdaj poświęcił sekretarz stanu dr. v. Stephan tej sprawie w niemieckim rajchstagu kilka uwag, które i u nas nie powinny przebrzmieć bezowocnie. Od r. 1870 posiadają Niemcy 28.263 urzędów pocztowych. Do r. 1870 było ich 5.520. Urzędów telegraficznych przybyło do 1078 z r. 1870 nowych 16.820, tak, że obecnie jest ich 17.800. Obok tego funkcyonuje 8.841 sygnałowych aparatów ogniowych, etc. W r. 1870 było 82.000 kilom. sieci telegraficznej, która obecnie wzrosła do cyfry 600.000 kil. Liczba aparatów telegraficznych wzrosła z 2.530 do 132.000.

Najdalsze zakątki są tedy złączone ze sobą a biegną druty na ziemi i pod ziemią, pod wodą, po szczytach górskich, przez jeziora, błota, północne i wschodnie morze.

Na każde 7 wsi przypada jeden urząd pocztowy, wkrótce zaś będzie każda wieś posiadać swój własny. Liczba wiejskich listonoszy urosła z 8.300 na 28.000.

Nie szczędzi się olbrzymich wydatków dla dogodności obywateli. Rzeczonych 28.000 listonoszy przebiega dziennie 560.000 kilom., zatem 14-razową objętość ziemi.

Berlin posiada 25.430 abonentów telefonowych. W całem państwie jest ich 110.000. Z Berlina można mówić z Wiedniem, Dreznem, Pragą, Hamburgiem, Tryjestem, Pesztem, Kopenhagą, Kolonią, Brukselą. W jesieni będzie można z nad morza północno-niemieckiego aż do Adryatyku mówić. Już też myślą o linii do Dower i Londynu.

A u nas?

List ekspresowy przychodzący do Krakowa w niedzielę o godzinie $9^1/_2$ dostajemy w Krakowie w poniedziałek — koło 9-tej!!

Sprawy krajowe.

Stosunek wojskowych do cywilnych.

Jenerał komenderujący JE. baron Albori, jako naczelny komendant korpusu krakowskiego. wydał rozkaz t. zw. »reservat« do wszystkich podwładnych oficerów. Rozkazy takie pozostają tajemnicą urzędową wojskową, zdaje się nam jednak, że nie dopuścimy się żadnego czynu nie licującego z ustawą prasową, jeżeli z treścią tego rozkazu obznajmiemy jak najliczniejsze koła i kółka obywatelskie. W rozkazie tym wyraża JE. komenderujący życzenie, aby wojskowi wobec stanu cywilnego zachowali się z całą uprzejmością i dobrem wychowaniem, aby się starali bywać w towarzystwach polskich, dać dowody życzliwości przez uczęszczanie na zabawy i bale, z których dochód przeznaczony jest szczególnie celom polskim humanitarnym i naukowym, wogóle aby zachowanie wojskowych było takiem, aby nigdy i nigdzie nie dawało powodów do skarg prywatnych lub w prasie. Żaden rozkaz dotąd wydany w tym kierunku nie był nacechowanym taką uprzejmością ze strony naczelnej władzy wojskowej, jak właśnie ten »Reservat-Corps-Befehl« świadczy jak najlepiej, jak najkorzystniej o samym komenderującym. Za to należy się podziękowanie JE. za to istne obywatelskie postępowanie, które mu szturmem zdobyć powinno serca, szczególnie krakowian. My z naszej strony zapewnić możemy komenderującego, iż nawzajem bronić będziemy oficerów i żołnierzy przed macoszem traktowaniem co do kwaterunku lub wyzyskiwaniem. Uznajemy w żołnierzu pełną godność obywatelską, pełne równouprawnienie, cenimy w nim poświęcenie i mozolną służbę. Czasy chyba na zawsze minęły, gdzie w oficerze i żołnierzu austryackim upatrywano wroga naszej narodowości, stosunki się zmieniły, a ogólny obowiązek służby wojskowej zrodził stosunek arcy-ścisły między wojskiem a obywatelami stanu cywilnego. »Reservat-Befehl« JE. komenderującego stosunek ten jeszcze bardziej zacieśnia. Dlatego czołem przed takim komenderującym.

Sprawy miejskie krakowskie.

Co będzie z wydatkiem 400.000 złr. na kontumacyę świńską w Krakowie?

Takie pytanie zadać sobie muszą obywatele miasta Krakowa, dla których nie jest tajemnicą owa fatalna sprawa. Kto kazał budować kontumacyę? Odpowiedź krótka: p. Kazimierz hr. Badeni, jako namiestnik Galicyi. Kto zatwierdzał plany i kosztorysy przed budową? Odpowiedź: »nikt«. Dlaczego więc budowano tak nagle bez zatwierdzenia planów i kosztorysów? Odpowiedź: bo p. namiestnik hr. Kazimierz Badeni ze względów sanitarnych i wojskowych naglił, przysyłając na kontrolę postępującej budowy weterynarza krajowego ś. p. Lütticha. Jak mogło budownictwo budować bez upoważnienia Rady miasta? Odpowiedź: bo znów p. Namiestnik wprost konferował z p. dyrektorem Niedziałkowskim i jemu wprost polecenia, przy każdym przejeździe przez Kraków wydawał Ależ to wszystko nie do uwierzenia?! Odpowiedź: a przecież jest prawdą! Po co zbudowano rampy do ładowania armat w kontumacyi dla trzody przeznaczonej? Odpowiedź: bo tak sobie życzyły władze wojskowe i p. namiestnik Kazimierz hr. Badeni. Zapyta każdy dlaczegóż aż 400.000 złr. wydano, skoro większy zakład w Biały kosztował tylko 260.000 złr? Odpowiedź: bo z powodu przynaglenia ciągłego i braku kontroli ze strony gminy wydano 2 razy tyle jak wydać należało.

Także ciekawą jest sprawa ta i pod tym względem, dlaczego zaledwie po półrocznem istnieniu kontumacyę zamknięto. Z czyjego polecenia każdy zapyta? Odpowiedź znów krótka: z polecenia Rządu przez usta Kazimierza hr. Badeniego. jako namiestnika Galicyi!

Były w kontumacyi przed zamknięciem takie rządy ze strony gminy, iż pp radcy pokłóciwszy się między sobą, od 1-go lutego 1895 do 1-go lipca 1895 tamże się nie zjawili. a rządził tam z nieograniczoną władzą p. weterynarz-dyrektor Gottlieb; rządy te skończyły się dyscyplinarką, którą wytoczył najdzielniejszy z mężów stanu p. Witold Piotrowski (vide akta prezydyalne L. 346 i 413/95), wie również w tych sprawach dużo i jeden z p. nadkomisarzy policyi. Gdy kontumacya przestała jako taka istnieć, stworzono posadę dyrektora komercyalnego a został takim dyrektorem p. podinspektor ekonomatu. Trzymając za słowo p. Kazimierza hr Badeniego cesarskiego namiestnika, przypominamy iż na odjezdnem we Lwowie przyrzekł p. prezydentowi miasta Friedleinowi i żegnającej Go deputacyi, że gmina miasta Krakowa za wydatek na kontumacyę będzie odszkodowaną. Odtąd dużo wody upłynęło — P. Bóg wysoko. P. Namiestnik jako minister w Wiedniu, a o odszkodowaniu cicho i głucho, nie pomagają interpelacye i uchwały Rady miasta, domagające się od p Prezydenta energicznego działania »post festum« to musztarda po obiedzie Najlepiejby może było oddać sprawę tę pod sąd obywateli z poza Rady miasta — jest to podobno mała Panama — za pieniądze te mogliśmy mieć już całą sieć kanalizacyi w Krakowie. Kończymy słówkiem do p. premiera ministrów, prosząc by dla siebie lub dla Rządu całą tę świńską kontumacyę odkupić raczył. Narzekano na odbudowę Sukiennic, a przecież sprawa owa nawet w przybliżeniu nie jest podobną do budowy kontumacyi, powstałej jakby na ukaz cara. przyczem się obłowić musiano jak nieprzymierzając przy dostawach w Rosyi; skoro 2 razy tyle wydano, i jeszcze roboty niektóre nieodpowiadają celowi, wydano dużo na niwelacyę a budynki były w ziemi. A cóż na to szanowny Wydział krajowy we Lwowie — tak lubiący kontrolę — złośliwi ale dobrze poinformowani ludzie utrzymują, że trudne ma kontrolować p. Stanisław hr. Badeni rachunki z budowy, z ukazów p. Kazimierza hr. Badeniego. Trzeba być wyższym nad takie przesądy, obliczone na setki tysięcy. Do sprawy tej powrócimy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z wystawy węgierskiej nadesłano nam klisz, który na pierwszej stronnicy umieszczamy a przedstawiający główną grupę pawilonów historycznych.

Na Wawel i gimnazyum cieszyńskie. Redakcya krakowskiego tygodnika »Ekonomista Narodowy«, wydała w 20.000 egzemplarzach broszurkę pod tytułem: »Nawożenie pól, łąk i ogrodów, szczególnie nawozami sztucznymi«, obejmującą 32 str. mała 8-ka, którą można nabyć we wszystkich księgarniach po cenie 10 ct., z których przypada 5 ct. na Wawel i polskie gimnazyum w Cieszynie. Redakcya »Ekonomisty Narodowego« zastrzegając sobie wszelkie prawa autorstwa, kończy swoje opracowanie następującemi słowy: »Puszczając tedy niniejszą broszurkę w świat, żywimy niepłonną nadzieję, iż pracą tą przyczynimy się choć w drobnej cząsteczce do podniesienia rolnictwa w kraju naszym«.

Broszurka jest opracowana w sposób dla każdego przystępny a Redakcya »Ekonomisty Narodowego« twierdzi, że posiada już kilka uznań od wysoko wykształconych rolników krajowych.

Bazar krajowy coraz bardziej rozszerza swą działalność kupiecką. Szczególnie piękne są wyroby bambusowe, których i cena znacznie obniżoną została. Sukna i wyroby sukienne znajdują coraz liczniejszych odbiorców. Nowa fabryka sukna w Żywcu nadsyła już pierwsze wyroby sukna. Fabryka ta będzie w całym tego słowa znaczeniu zakładem krajowym. Panie zatrzymują się szczególnie przed makatami i kilimkami. Uderza wszystkich gust i piękny układ w »Bazarze krajowym« przedmiotów na sprzedaż wystawionych co obok niskich cen jest zaszczytem dla dzisiejszego zarządu.

Wyjazd premiera ministrów, tudzież ministrów skarbu i handlu do Pesztu ma znaczenie pierwszorzędne. Rozchodzi się bowiem nietylko o ugodę z Węgrami, nietylko o przedłużenie przywileju Banku austro-węgierskiego, ale wogóle o bardzo liczne kwestye finansowe mające na celu przejście ze stopy 4% na $3^1/_2$%. Wspólne długi państwa dotąd oprocentowane ua 4 i $^1/_5$% mają uledz konwessyi. Węgrzy na wystawie mają zaimponować światu obniżeniem stopy p[illegible].

W wstępnym artykule numeru pierwszego »Gazety Poniedziałkowej« omawialiśmy kwestyę pożyczki inwestycyjnej w Węgrzech. Podczas gdy w kraju naszym nic się nie dzieje na polu konwersyi listów zastawnych na niższo oprocentowane, podczas gdy lichwa banków przez pobieranie jeden procent ponad stopę procentową od wkładek, kwitnie i rozwija się w całym kraju; Węgrzy już przeprowadzili rokowania z Rotschildem o pożyczkę inwestycyjną $3^1/_2$% na kwotę blisko 400 milionów reńskich i to podobno po kursie równającym się kursowi cztero-procentowych stokroć pewniejszych pod względem lokacyi naszych listów zastawnych Towarzysta kredytowego ziemskiego, Banku krajowego i Banku hipotecznego. Smutny to objaw kompletnej ospałości naszego kraju pod względem finansowym. Węgrzy przeszli już z systemu cztero-procentowego w system trzech i pół-procentowy, czyli o jednę ósmą część wartości, i posiadają już pożyczkę trzech-procentową na budowę kolei lokalnych, trzech i pół-procentową na zniesienie żelaznej bramy na Dunaju, trzech i pół-procentowe listy zastawne węgierskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, do tego wszystkiego przybywa trzech i pół-procentowa pożyczka inwestycyjna.

FEJLETON.

Tr... tr...

Noc głęboka. Jedni z grona Czytelników naszych śnią o balach, awanzie i widzą się już w posiadaniu owego obiecywanego dodatku pensyjnego, z którego część odłożyli na uposażenie córek a za drugą pokupowali wsie i kamienice.. Drudzy pląsają wesoło, ani myśląc, że o tej samej porze redaktorowie »Gazety Poniedziałkowej« po raz pierwszy rozmawiają na odległość setek mil przygotowując materyał do wypełnienia przestronych łamów tego oto prześcieradła papierowego.

To co dotychczas pełnił aparat telegraficzny, ma spełnić telefon. Ta sama iskra elektryczna, która niosła uderzenie głoski, niesie dziś głos p. redaktora poza modry Dunaj a stąd głos waszego wiedeńskiego sługi ponad królowę rzek naszych, pod pełen czarów Wawel, aż się oprze o redaktorskie pióro i dostanie do kaszty zecerskiej.

A zatem prosimy posłuchać.

— Trrr...

— Trrr...

— Tu »Gazeta Poniedziałkowa«.

— A, pan Ludwik; poznaję, poznaję.

— Dobry wieczór.

— Ależ dzień dobry już.

— Aauu ..

— Co?

— Nic, ziewnąłem. Zbyt długo czekam na telegramy.

— Dziś ich nie będzie.

— Jakto?

— Wszakże dziś telefonuję wiadomości...

— Więc piszemy »telefony« a nie »telegramy«.

— Nie można. Chyba, żeby je tytułować »wiadomości telefoniczne«.

— Ależ one nie dotyczą telefonu.

— Zatem »telefonowane wiadomości«.

— Ot zostawmy lepiej innym wymyślanie, sami zaś zostańmy jeszcze przy »telegramach«, tych poczciwych, przekręconych i przekabaconych depeszach z których robią urzędy telegraficzne takie dziwa, takie monstra prawdziwe...

Telefon pracuje, redaktor słucha i pisze, pisze i słucha przedziwne rzeczy o sprawach w Wiedniu, Berlinie, Bernie, Tryjeście, Peszcie itd. itd., aż serce rośnie.

Proszę pomyśleć o tem, że z Krakowa rozmawiamy z naszymi przyjaciółmi o dziesiątki, ba setki mil oddalonymi

Lepiej późno, jak nigdy. Mogło się to było wprawdzie stać za czasów Dunajewskiego jeszcze, ale poprzednicy p. Badeniego powtarzali za Grocholskim: »naj bude jak buwało« i było »jak buwało«!

Wprawdzie i teraz nie o wiele lepiej, lecz przecież lepiej. Jakto bowiem dobrze, gdy jadąc do Wiednia spytacie waszego sługi.

— A jakaż tam pogoda dziś na dworze?

— Oj, zanosi się na deszcz, proszę wziąć parasol i kalosze.

Ale oto i telefon ucichł. Trr... tr... tr... Napróżno!

— »Die Linie unterbrochen. Eine Störung«, — otrzymujemy oficyalny komunikat.

— A zatem chyba i nadal zostaniemy przy »telegramach«.

M. O.

Dział literacko-artystyczny.

Projekt ustawy budowlanej dla stoł. król. miasta Krakowa. Jeszcze w roku 1894 udała się Rada miasta Krakowa do krakowskiego Towarzystwa technicznego o wypracowanie nowego projektu ustawy budowlanej. W styczniu b. r. krakowskie Towarzystwo techniczne odesłało Radzie miasta Krakowa swój projekt opracowany przez p. Józefa Pakiesa inżyniera i koncesyonowanego budowniczego, jako referenta Komisyi dla ustawy budowlanej. O ile z pobieżnego przeczytania projektu wnosić można, jest to praca sumienna, umiejętna i na licznych doświadczeniach, tudzież ustawach obcych najnowszych oparta, za którą należy się wdzięczność Komisyi a szczególnie jej referentowi Jako pismo nie zawodowe w szczegóły zapuszczać się nie będziemy. Projekt podnosi to o czem i my ciągle piszemy prosząc w niebogłosy: »Regulacyi, niwelacyi i kanalizacyi«. Rok 1896 upłynie a do sprawy tej chyba dopiero po wyborach w roku 1897 zabierze się gmina miasta Krakowa na seryo.

Z teatru. Tydzień upłynął bez premiery. Jednak punktem atrakcyjnym były występy p. Romana Żelazowskiego, który w »Rodzinie Fourchambault« ponury charakter Bernarda, a w »Panu Senatorze« wesoły, sympatyczny typ Dra Geringera z właściwą sobie siłą, odtworzył.

Z granej w sobotę i niedzielę tragedyi Kazimierza Delavign: p. t. »Ludwik XI«, znanej nam jeszcze ze starego teatru, z czasów dyrekcyi pana Stanisława Koźmiana, znalazł talent p. Romana Żelazowskiego prawdziwe pole do popisu. Schorzały starzec, drżący na myśl o śmierci, pragnący kupić cud długiego życia za skarby doczesne od św. Franciszka, dźwigający na barkach swych, prócz ojcobójstwa i bratobójstwa wiele strasznych okrucieństw, który, przerwany modlitwą, rozkaz skrytobójczego morderstwa, po tejże pobożnem odprawieniu, ze spokojem dalej wydaje — to historyczny typ Ludwika XI. W interpretacyi p. Żelazowskiego te rysy charakterystyczne wyszły udatnie, prawdziwie po mistrzowsku. stworzył on kreacyę skończoną, subtelnie wycieniowaną. taką, jaką artysta tej miary dać nam ją może. — Obok p. Żelazowskiego należą się słowa pełnego uznania p Kotarbińskiemu, którego pięknej, pełnej finezyi grze i deklamacyi nigdy poklasku nie odmawiamy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kalendarzyk tygodniowy. W poniedziałek 3-go lutego: Błażeja bisk. m. We wtorek 4-go: Weroniki pan. We środę 5-go: Agaty p. m. We czwartek 6-go: Doroty p m. W piątek 7-go: Romualda opata. W sobotę 8-go: Jana z Mathy. W niedzielę 9-go: Apolonii.

*„**Gazeta Poniedziałkowa**“ musi z natury rzeczy przechodzić przez choroby młodego wydawnictwa. W krótkim czasie, da Bóg — przejdzie ten stan przejściowy a gazeta nasza stanie się taką, jaką być powinna, jak to sobie z góry zakreśliliśmy. Prosimy naszych Czytelników na razie o pobłażliwość dla drobnych usterek w układzie i korekcie. Poniedziałkowe wydania gazet napotykają już z technicznych względów na niesłychane trudności.*

Jeszcze raz upraszamy o łaskawe przesyłanie nam wiadomości o koncertach, teatrach i znaczniejszych zabawach towarzyskich i prywatnych. Wiadomości rzeczone upraszamy najpóźniej w nocy z niedzieli na poniedziałek odsyłać do drukarni naszego pisma, ulica Grodzka 62. W ten sposób zacieśni się stosunek pomiędzy pismem a Czytelnikami ku obustronnemu pożytkowi i zadowoleniu.

Prosimy też o prenumerowanie naszej gazety. Wszak cena prenumeraty jest tak niską, że nikomu nie zrobi rzeczywistego uszczerbku.

Podajemy tylko aktualne, oryginalne artykuły.

***Polityk** znajdzie w naszej gazecie obfity dział polityczny, gruntownie traktowany.*

*Bogaty dział **literacko-naukowy**, doborowe fejletony, **liczne humoreski** i żarty, zainteresują cały ogół. I do tego działu prosimy o oryginalne, zdatne do druku artykuły i wiadomości.*

*Nasz **dział handlowy i gospodarczy**, tudzież ekonomiczny i społeczny, nasze korespondencye, zadowolą także i najwybredniejszych Czytelników. Nasze **giełdowe sprawozdania** będą cennemi wskazówkami dla posiadaczy papierów wartościowych i wogóle efektów.*

*Nadto zwracamy uwagę Czytelników na nasz nadzwyczajnie bogaty dział **własnych poniedziałkowych depesz**, nie podanych przez żadne inne pisma. Czytelnik „**Gazety Poniedziałkowej**“ jest jaknajdokładniej poinformowany o danej chwili. Z naszej zatem strony nie szczędzimy ani pracy, ani bardzo znacznych kosztów, aby naszych Czytelników pod każdym względem zadowolnić. Mamy tedy zupełne prawo apelować do względów tychże i na tej zasadzie prosimy o rozpowszechnianie i popieranie „Gazety Poniedziałkowej“ tak w drodze prenumeraty, jak też przez zamieszczanie w dziale inseratowym ogłoszeń wszelkiego rodzaju. Ogłoszenia te mają z natury rzeczy dłużej trwałą wartość aniżeli w codziennych pismach.*

Panorama Tatr. Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Przed kilku dniami pomieszczono w „Czasie“, wyjętą z warszawskiego „Słowa“ wiadomość, że przedsiębiorstwo budowy murowanego gmachu w Warszawie dla panoramy „Tatr“ i przyszłą eksploatacyę interesu wzięli w swoje ręce kapitaliści niemieccy, bo inicyator panoramy p. Lgocki w kraju swoim kapitalistów zjednać nie mógł. Wiadomość powyższa co do udziału przedsiębiorców obcych w panoramie „Tatr“ o tyle tylko jest prawdziwą, że otrzymałem pieniądze od kapitalistów holenderskich (firmy A. Fieg et Zoon w Rotterdamie i firmy Eckstein Essenwein w Backuang)

na budowę budynku murowanego w Warszawie, cały zaś interes prowadzonym jest i będzie na mój rachunek, gdyż właścicielem panoramy „Tatr“ i całego jej przedsiębiorstwa jestem ja z wyjątkiem udziałów, nabytych przez adwokata Steczkowskiego ze Lwowa i pracującego przy malowaniu tej panoramy artysty-malarza p. Stanisława Radziejowskiego z Monachium.

Podobny stosunek zachodzi także co do panoramy „Ukrzyżowanie Chrystusa“, która w maju b. r. w Częstochowie otwartą zostanie, a która niema nic wspólnego z panoramą „Golgota“ p. Styki.

Dodaję nadto, że często w dziennikach się pojawiające, a mniej lub więcej nieprawdziwe wiadomości o panoramie „Tatr“ nie pochodzą odemnie, a jak dotąd solidaryzować się tylko mogę z listami z Monachium, umieszczanymi w „Kuryerze Warszawskim“ a podpisywanymi literami W. W.

Z wysokim szacunkiem
Dr. Henryk Lgocki.

Równocześnie otrzymaliśmy z Monachium od pp. St. Janowskiego i L. Bollera następujące wyjaśnienie:

Panorama „Tatr“, do której robiliśmy szkice, o tyle jest zbiorową, o ile taką każda z panoram być musi; firmę i kierownictwo artystyczne mamy my w myśl zawartego kontraktu z drem Lgockim. W panoramie jako współpracownicy są czynni pp.: St. Radziejowski, K. Żelechowski, K. Mańkowski, E. Jasiński, Kotowicz, od lutego zaś przybywa W. Wankie. Dr. Lgocki jest jedynym właścicielem panoramy; przedsiębiorców niemieckich nie mamy wcale. (Według „Czasu“ z d. 17 stycznia 1896).

Sprawa tramwaju. Jakim ma być motor na nowych liniach tramwajowych w Krakowie, dotąd niewiadomo. Wprawdzie jeszcze pod dniem 23 lipca 1895 r. L. 398, dwom p. rajcom miasta wyasygnowano pieniądze jako koszta podróży w sprawie tej jako znawców wysłanych. Lecz dyety to inna sprawa a od niej odrębną jest złożenie sprawozdania. Możeby p. prof. dr. Domański raczył zainterpelować i w tej sprawie p. Prezydenta a względnie p. posła Rottera.

Prośba do p. wiceprezydenta Piotrowskiego. Obejmując posadę wiceprezydenta zażądałeś Wielmożny pan odrazu dodatku rocznie 1000 złr. „ad personam“, który ś. p. wiceprezydent Dr. Schmidt dopiero po 10 latach otrzymał — przyrzekałeś naówczas dużo, nie dotrzymałeś nic — rozchodziło Ci się o to, byś za swą jak dotąd arcy smutną działalność pobierał większą płacę jak każdorazowy delegat namiestnika w Krakowie. Nieuczyniłeś tego z potrzeby, bo przecież masz majątek liczący się na setki tysięcy — nie potrzebowałeś tej kwoty dla rodziny, bo masz tylko jednego dorosłego syna. Chciałeś się zrównać z p. delegatem co do rangi i płacy — chciałeś aby kwota ta była użytą na reprezentacye, przyrzekłeś zorganizować wszystko — zaprowadzić w mieście na każdym kroku ład i porządek. Nim Gazeta Poniedziałkowa zestawi wszystko coś zrobić mógł — a nie zdziałał, racz panie wiceprezydencie wziąć sobie do serca przemówienie p. prof. Dr. St. Domańskiego w dniu 9 bm. wygłoszone i uszczęśliwić swe rodzinne miasto Kraków wniesieniem podania o emeryturę. Czynowi temu przyklasną wszyscy. Bądź przekonany, iż w mieście Krakowie nie masz ani jednego przyjaciela — byli nim dawniej pp. Siedlecki i Gromczakiewicz — ale i tych umiałeś się zbyko pozbyć.

Tegoroczny karnawał odznacza się nadzwyczajnem ożywieniem, obok licznych balów publicznych, na których muzyki wojskowe i cywilne a między pierwszemi szczególnie p. Hocka jest rozrywaną, są i liczne zabawy prywatne, które się kończą zwykle białym mazurem.

Koncerta historyczne. Dyrektor „Towarzystwa muzycznego“, p. Barabasz postanowił urządzić następny wieczór poświęcony dziełom Bethovena, w wielkiej sali „Sokoła“. Wieczór ten odbędzie się około 20 lutego.

Trupa operetkowa p. Juliana Myszkowskiego ma już z początkiem maja przybyć do Krakowa na 4-ro miesięczny pobyt, a budynek teatru letniego w ogrodzie Krakowskim ma być rozszerzonym, oświetlenie budynku będzie elektryczne. Spodziewać się należy, że do tego czasu zbudowaną będzie nowa linia tramwajowa.

Budowa gimnazyów. Otrzymujemy liczne listy z zapytaniem, co stoi na przeszkodzie rozpoczęciu budowy gmachów gimnazyalnych. Pytającym się odpowiadamy, iż Pan Minister oświecenia nie uważa za stosowne pomimo, że o się o kredyt u Rady państwa z pożyczki inwestycyjnej. Sprawy te polecamy jak najgorężej pp. posłom krakowskim Drowi Weiglowi i Drowi Sokolowskiemu.

Plany na podkop w ulicy Lubicz są już podobno wykończone i mają być przedłożone Radzie miasta, a względnie magistratowi. Krzywdą będzie wielką, jeżeli nie będzie równocześnie przez p. Kolosvarego uregulowaną sprawa odszkodowania właściciel realności po stronie prawej ulicy Lubicz: pp. Włodzimirskich, Machaufa i Johnów. Przy tej sposobności trzeba mieć konieczny wzgląd i na linie tramwajowe, na pasaż dla pieszych, na wygodę fiakrów, i w tym celu należy koniecznie zakupić realność pp. Wołodkiewiczów (dawniej pałac hr. Moszyńskich). Kolej północna od tych wszystkich obowiązków chce się sianem wykręcić, zresztą wygoda publiczności krakowskiej bardzo mało obchodzi jeneralnego dyrektora tejże kolei p. Jejtelesa. Sprawa podkopu byłaby radykalnie załatwioną, gdyby sam minister p. Guttenberg w sprawie tej do Krakowa przybyć raczył.

Ruch budowlany będzie w tym roku ożywiony. Przyczyniają się do tego widoki co do podniesienia płac urzędnikom, a które to podwyższenie na sam Kraków wynosić będzie przeszło 200.000 złr. rocznie. Przyczynią się również zapowiedziane powiększenie dyrekcyi kolei państwowej, tak konieczne powiększenie liczby urzędników pocztowych tudzież sądowych. Także i władze wojskowe mają budować liczne budynki, mające na celu więcej sanitarne umieszczenie wojska.

Bilety wolnej jazdy dla dziennikarzy. Dotąd otrzymywali faworyci dziennikarscy biletów wolnej jazdy ile tylko zapragnęli, a nawet mieli oni i ulgi dla swych rodzin. Aby tej faworyzacyi już raz tamę położyć, należałoby aby p. minister komunikacyi Guttenberg w sprawy te wglądnął i wydał postanowienia dla wszystkich jednakie, albo dawać wszystkim albo nikomu. Do sprawy tej wrócimy na podstawie zbierających się dat i faktów.

Po moskiewsku. Pewien rosyjski książę mieszkający chwilowo w Centralnym hotelu w Berlinie kupował przed kilku dniami na Poczdamskiej ulicy — nahaj. Aby wypróbować wytrzymałość tego moskiews iego delikatesu, zaproponował kilku chłopakom, ażeby za wynagrodzeniem pozwolili się obić. Operacye te wywołały wielkie zgorszenie na ulicy.

Dyrekcya policyi w Wiedniu wydała rozkaz śledzenia żebraków i żebraczek, którzy dla tem łatwiejszego uzyskania jałmużny, z małemi, zwykle wypożyczonemi dziećmi, całemi dniami ulice przebiegają lub pod kościołami wyczekują, narażając niemowlęta na ciężkie choroby lub śmierć.

Nowy teatr w Wiedniu, t. zw. „jubileuszowy“, miał wedle pierwotnego projektu powstać w 17-tym, ewentualnie w 18-tym powiecie. Projekt ten obecnie zarzucono, lecz jest nadzieja, że w 18-tym powiecie stanie nowy teatr.

Szczególnej przygody doznał Catrice, handlarz winem w Dünnkirchen. Wracając z Belgii, dokąd często wyjeżdżał swym powozem, przejeżdżał niedaleko granicy obok starej żebraczki, która go poczęła błagalnie prosić o podwiezienie jej do pobliskiej wioski. Bogaty kupiec ulitował się nad proszącą przyjął ją na wóz a nadto pomagał jej weiągnąć na siedzenie ciężki koszyk pasażerski. Przy tej sposobności zastanowiła go jej postać a jeszcze więcej niezwykle szerokie, ciężkie i żylaste dłonie żebraczki. Ogarnął go niepokój, tem więcej, iż wiózł bardzo znaczną kwotę pieniężną, dokoła zaś było pusto i bezludnie. Postanowił energicznie działać. Jednym ruchem zerwał chustę z głowy żebraczki. Pomysł był dobry, gdyż chusta osłaniała głowę i barczystą postać mężczyzny przebranego tylko w suknie kobiece. Po tem odkryciu udało się kupcowi jednem nagłem a gwałtownem uderzeniem wyrzucić złoczyńcę z powozu. Zaciął konie i umknął pogoni. Jak się przekonano, zawierał pozostały na wozie kosz — broń i żelazne narzędzia rozbójnicze.

Nekrologia. W dniu 15 stycznia b r. złożono na cmentarzu krakowskim do grobu ś. p. Dra Maurycego Ertla. Sądownictwo krakowskie straciło znów jednego z najlepszych i najzdolniejszych sędziów. Ś. p. Maurycy, urodzony w Limanowy w r. 1857, pochodził z rodziny urzędniczej, zaszczytnie znanej w naszym kraju. Jako pełen zdolności młodzian, ukończył zawsze jako pierwszy celujący gimnazyum św. Anny, a w r. 1882 po nader chlubnych egzaminach uzyskał na wszechnicy jagiellońskiej stopień doktora praw. Jako sędzia przy trybunale krakowskim, odznaczał się nader miłem obejściem wobec stron, a najlepszem koleżeństwem wobec starszych i młodszych adeptów Temidy. Kilka lat pracował w prokuratoryi państwa, pojmując swe stanowisko zarówno jako oskarżyciel jak i obrońca. — Wielka wiedza prawnicza i niezawisłość były przymiotami głównemi przedwcześnie zmarłego. Prace swoje prawnicze pomieszczał zmarły w „Przeglądzie sądowym i administracyjnym“, nadto pracował od lat młodzieńczych z zapałem w naukach geografii fizykalnej i etnografii, z których to dziedzin pozostały po nim rękopisma. Spodziewać się należy, iż pisma fachowe uczczą dossdniej pamięć dobrego Polaka, znakomitego jurysty, wzorowego urzędnika, najlepszego syna w ciężkim pozostałej żalu matki. Pokój i wieczny odpoczynek zacnemu mężowi!

Z tygodnia.

Sejm przyjmował posłów ministrów rodaków, bawiono się dobrze, za to uchwał bardzo mało zapadło, a i te co zapadły nie wiele korzyści przyniosą krajowi. Interpelacyi i wniosków za dużo, pracy za mało. Szczególnie smutne wrażenie robi ustęp ze sprawozdania co do regulacyi Wisły, domagający się wniosków od Wydziału krajowego dla najbliższej następnej sesyi sejmowej. Zapewnie przepomniał p. referent poseł Czecz, że termin konwencyi między Rosyą a Austro-Węgrami co do regulacyi Wisły od Podgórza aż do Zawichostu dawno upłynął, że w tych 20-stu fatalnych latach pod względem wylewów w Galicyi się bardzo mało stało, że rząd rosyjski po stronie lewego brzegu umyślnie z robotami zwleka. Jeżeli uchwała sejmowa nie ma być prostem nakiwaniem palcem w bucie, to powinna zapaść uchwała aby w drodze dyplomatycznej rząd au stryacki domagał się robót regulacyjnych u rządu rosyjskiego, i aby nad temi pracami czuwała nieustannie komisya międzynarodowa.

Piątkowe posiedzenie Sejmu było w całem tego słowa znaczeniu nieprzyjemnem. Odprawa dana przez posła Abrahamowicza posłom włościańskim, która chociaż co do formy może była słuszną, ale twierdzenie, że podniesienie o 50 złr. rocznie nauczycielom ludowym jest jedynem co dla nich uczynić się da i to na dłuższy szereg lat to trochę za dużo. Widocznie poseł Abrahamowicz zapomniał ile jest w kraju u nas analfabetów, ile klas zamkniętych, ile posad nauczycieli nie obsadzonych, ile posad nieodpowiednio przez niekwalifikowanych obsadzonych. Kiepsko płatny nauczyciel wychowuje anarchistów i nichilistów niezadowolonych ze wszystkiego.

Jeżeli przepadanie wniosków ludowych martwi, to cieszyć powinien każdego wniosek Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, dotyczący zniesienia giełd zbożowych, tej gangryny społecznej. Wniosek ów godzi wprost w przekonania Dra Bilińskiego, lecz sądzimy, że wreszcie i on wyprowadzi wiego giełdom przyjaźń i pomoc Zbyt wierzymy w jego charakter, aby tak nie postąpił.

Analogicznie biorąc rzeczy, powinienby ekonomista Szczepanowski postarać się o postawienie wniosku na zniesienie giełd pieniężnych. Byłby to trafny krok dążący do wytępienia, do wycięcia owego społecznego raka, gryzącego dobrobyt ludzi pracy, uiszczającego owoce wiekowych zabiegów i ofiar.

Sprawa przechrzczenia Borysa 2-letniego syna ks. Ferdynanda bułgarskiego, na prawosławie, jest zwykłą szacherką polityczną, przedsięwziętą przez Koburga dla uratowania kilkunastu milionów postradanych w Bułgaryi, interesem, któryby prywatnemu człowiekowi poprostu ubliżał. Jak niedawno Stambułowa, składa obecnie Koburg swego syna na ołtarzu złotego cielca.

Zaprawdę, że nie wartoby się zastanawiać nad tą zresztą trzeciorzędną sprawą, gdyby jej nie towarzyszyły okoliczności, mogące sprawę tę na czoło wysunąć. Musimy też potrącić i o podróż do Rzymu, przedsięwziętą przez Koburga dla prostego konwenansu. Wszakże ani chwili nie łudził się, jaką od papieża otrzyma odpowiedź. Posły na matuszka carja także się na nic nie zdadzą. Ot szkoda było dawać ucinać ręce Stambułowemi; jak by się one były teraz przydały! Stoiłow nie traci wprawdzie nadziei, lecz podobno przyjdzie się na pewno wrócić do Grekowa i Pełkowa, szwagra Stambułowa a kto wie, czy oni zechcą oddychać zatrutem powietrzem dworackiem. kto wie, czy Koburg nie będzie zmuszony i miliony i tron zostawić w Zofii i . . . z prawosławnym Borysem wracać — skąd przyszedł. Bułgarya nic na tem nie straci.

Dalszą sprawą, która się silniej zarysowała na horyzoncie politycznym jest podróż hr. Badeniego i dra Bilińskiego do Galicyi. Dobrze, że nie miał hr. Badeni owej spodziewanej wielkiej mowy, dobrze, że sobie odświeżył w pamięci biedę i nędzę galicyjską, lecz szkoda, że nie widział w Wiedniu biednych emigrantów polsko-ruskich, szkoda, że ich nie odwiedził tam, dokąd oni o głodzie i o chłodzie wywiezieni zostali. Ci emigranci, to klątwa ciążąca na społeczeństwie, na rządzie, na każdym, który do emigracyi rękę przyłożył, kto się najmniejszego wyzysku i wywłaszczeniu na tych nędzarzach dopuścił. Nie jesteśmy zwolennikami wiedeńskiej »Arbeiter - Zeitung«, lecz stwierdzamy fakta opisane w numerze z 31. stycznia b. r. i pragnęlibyśmy, aby wryły się one w pamięć szefowi rządu.

Pozostaje — pocieszać się słowami ministrów wypowiedzianemi ubiegłego tygodnia we Lwowie. Dałby Bóg, aby obietnice wspomożenia rolników, podniesienia ekonomicznego stanu w kraju — rychło się ziściły.

Z giełdy.

Tak zwane pieniężne targi stały się dawno nieczułemi na polityczne wypadki. Obecnie służą one raczej za pokrywkę zwykłej lub zniżki cen, stosownie do życzenia wielkich spekulantów, którzy zresztą w tej chwili — odpoczywają. Drobna spekulacya bawi się w prostą grę i ztąd to owa zmienność sytuacyi, owa niepewność, czy górę wzięła tendencya zwyżkowa czy zniżkowa. Każdy dzień ważyła się gra. Ostatecznie poszły ceny w górę.

W niedzielę notowano: Kredyty austr. 376.25, kredyty węg. 426.— Anglobanki 172.60. Bankverein 146.-. Unionbanki 312.—. Bank kraj. 245.50. Sztatsbany 368.—. Lombardy 100.50. Rima 252.75. Alpiny 85.90. Renta maj. 100.85. Węg. renta kor. 99.20. Losy tur. 56.— Marki 59.26. Rubel 1.28½.

Pszenica 7·36 i 7·41; żyto 7·47; kukurydza 4·66; owies 6·75; rzepak 10·60; dowóz pszenicy 61 tysięcy cetn.-metr.- Spirytus 14·70; kartofle 3—10 ct.; cebula 5—10 ct.; szpinak 40—48 ct.; jabłka 10—50 ct.; gruszki 12—60 ct.; kasztany 25—35 ct. za kilo. Świeże jaja 30—35 sztuk za 1 złr.

Telegramy poniedziałkowe.

Odjazd Ministrów.

Wiedeń. Ministrowie Kazimierz hr. Badeni i Dr. Biliński wyjechali w niedzielę popołudniu do Budapesztu w sprawie ugody z Węgrami. — I inni ministrowie austryaccy przybędą tam jutro.

Wypadek kolejowy.

Jezierna pod Tarnopolem. Pociąg osobowy nr. 16 najechał na maszynę rekognoscyjną — szkody niema, wypadek spowodowała śnieżyca.

Konferencye sprawy Micklosza.

Budapeszt. Prezydent ministrów br. Banffy złożył prezydenturę w radzie nadzorczej kolei szamostalskiej.

Dokumenty Artona.

Budapeszt. Skrzynia z papierami Artona przywieziona do Budapesztu nie zawierała żadnych ważniejszych dokumentów.

Nowe stronnictwo.

Budapeszt. W kołach parlamentarnych zamierzają utworzyć nowe stronnictwo agrarno-konserwatywne. Hrabia Festetics były minister rolnictwa składa mandat z powodu nieprzychylnego przyjęcia jego śmiałego wystąpienia w sprawie zarazy nierogacizny w Steinbruchu.

Wstrzymany ruch kolejowy.

Czerniowce. Z powodu zasp śnieżnych na niektórych liniach bukowińskiah kolei lokalnych ruch znów zatamowano.

Jubileusz cesarski.

Praga. Fabrykanci cukru ofiarowali 50.000 złr. tytułem funduszu emerytalnego dla zatrudnionych w cukrowniach, fundacya ta ustanowiona celem uczczenia jubileuszu cesarskiego.

Trafiki solne.

Celowiec. Sejm uchwalił projekt wprowadzenia w życie trafik solnych. Wzięto szczególny wzgląd na potanienie soli dla bydła.

Wybory wiedeńskie

Wiedeń. Utrzymuje się tu pogłoska uporczywie, jakoby rząd zamierzał odwlec termin przeprowadzenia wyborów do rady gminnej miasta Wiednia.

Pokątna giełda peszteńska.

Budapeszt. Wczorajszy pokątny obrót na giełdzie pieniężnej w Budapeszcie był bardzo znaczny i odznaczał się bardzo silną tendencyą zwyżkową; austryackie kredyty notowano 376.25.

Deputacya bułgarska.

Zofia. Ze stolicy bułgarskiej odjechała do Londynu deputacya bułgarska celem wzięcia udziału w pogrzebie księcia Henryka Battenberga.

Rozwiązanie sprawy przechrztu.

Zofia. W sprawie przejścia księcia Borysa na prawosławie dotąd nie nastąpiła stanowcza decyzya. Ze strony księcia Ferdynanda panuje zupełny spokój. Decyzya księcia ma nastąpić — jak twierdzą rzekomo dobrze poinformowani — po myśli oświadczenia Ojca świętego Leona XIII. Stojanów i inni mężowie stanu zalecają ufność do Rządu i księcia tudzież wierność dla dynastyi.

Zejtun. Konstantynopol.

Konstantynopol. Układy dotyczące odebrania Zejtunu trwają jeszcze ciągle, lecz są na ukończeniu.

Ameryka i powstańcy na Kubie.

Nowy-York. Urzędownie zaprzeczył rząd stanów zjednoczonych, jakoby miał zamiar protegować powstańców kubańskich i wyrobić im u poszczególnych mocarstw charakter regularnej armji wojennej.

Namioty wojskowe.

Berlin. Z kół wojskowych donoszą, iż próby co do użycia namiotów zimowych dla wojska powiodły się bardzo dobrze, dalsze ulepszenia w toku.

Pogoda w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj i przedwczoraj była tu przepyszna pogoda przy niemal wiosennem cieple.

Okropny wypadek

Genewa. Jeden z oddalonych robotników strzelił z rewolweru do dyrektora fabryki bawełny Vandersztegena, lecz chybił, Vanderstegen zastrzelił na miejscu robotnika.

Transval.

Johannesburg. Pogłoski o tutejszych niepokojach są wprost zmyślone.

Nabożeństwa arystokratyczne.

Wiedeń. Jak twierdzą, będą się w tutejszym kościele „am Hof“ odbywać co niedzielę msze święte dla ministrów i ich rodzin.

Socyaliści i wybory do Rady miasta Wiednia.

Wiedeń. Tutejsza „Gazeta robotnicza“ ogłasza wrzekomo życzenia robotników w sprawie wyborów do rady miasta domaga się prawa wyborczego dla każdego dwudziestoletniego mężczyzny, manifest jest rozwlekły i zawiera dużo szczegółów.

Regulacya waluty.

Budapeszt. Mają tu zapaść na wspólnych konferencyach bardzo ważne uchwały co do wprowadzenia monety złotej. konwersyi długów wspólnych państwowych, w sprawie ugody węgiersko-austryackiej. Konferencye potrwają 4—5 dni.

NADESŁANE

(rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi.)

Z dniem 1-go stycznia 1896 r. **otwartą została**
w Podgórzu, Rynek Nr. 2 (parter)
przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowana

Agencya Prywatna

do pośredniczenia w **wynajmie mieszkań,** tudzież do stręczenia **nauczycielek, bon i sług wszelkiej kategoryi.**

Brak podobnego biura dawał się dotychczas dotkliwie uczuwać w Podgórzu i okolicy, a Publiczność napotykała na różnorodne trudności. — Zadaniem niniejszej Agencyi tedy będzie, wszystkie te niedogodności usunąć, a pracą rzetelną, uczciwą a chętną, wszelkim wymogom Szanownej P. T. Publiczności, ku zupełnemu Jej zadowoleniu, zadość uczynić i tym sposobem łaskawe względy sobie zaskarbić. Mając niepłonną nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność usiłowania w tym kierunku podjęte łaskawie poprzeć raczy, poleca się pamięci Szanownej P. T. Publiczności

z głębokim szacunkiem
Agencya prywatna
Podgórze, Rynek Nr. 2 (parter).

NADESŁANE.

Wszech nauk lekarskich

Dr. J. SYROP

b. lekarz kl. dent. w Berlinie
otworzył
ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
w Krakowie, ul. Grodzka 20.

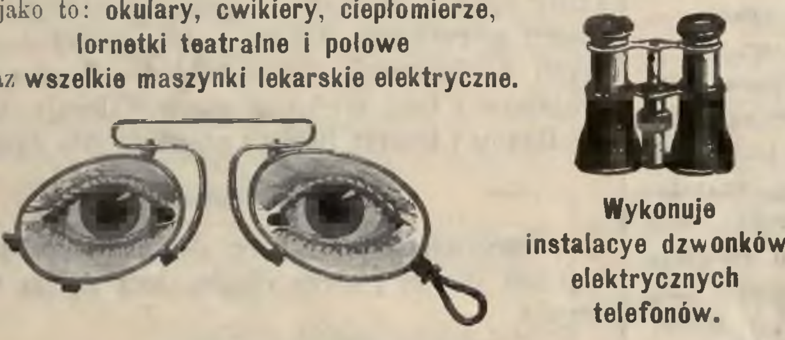
Filia pierwszorzędnej Wiedeńskiej Fabryki
Ubiorów męskich i dziecinnych

BRACI M. ISCOVITSCH

w Krakowie, Rynek Główny L. 12, I. piętro
poleca Szan. Publiczności bogato zaopatrzony
Skład ubiorów męskich i dziecinnych
z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych
po nader przystępnych cenach.

K. ZIELIŃSKI

MECHANIK i OPTYK
Kraków, Rynek Główny, linia A-B, 39,
poleca
wyroby optyczne w najlepszem wykonaniu
jako to: **okulary, cwikiery, ciepłomierze, lornetki teatralne i polowe**
oraz **wszelkie maszynki lekarskie elektryczne.**



Wykonuje instalacye dzwonków elektrycznych telefonów.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

FABRYKA PERFUMERYI.

Laboratoryum chemiczno-kosmetyczne
JÓZEFA ŚLECZKOWSKIEGO
w KRAKOWIE, Rynek główny L. 22
(w domu własnym)
poleca:
Perfumy, Wody kwiatowe, Mydła,
Pudry, kosmetyki
i wszelkie środki w zakres perfumeryi wchodzące.

Cenniki darmo.

Magazyn Krajowego Towarzystwa Handlowego

Rynek 26 (róg ul. Wiślnej)
poleca:
Bieliznę damską, męską i dziecinną
w olbrzymim wyborze i po cenach najprzystępniejszych.
Kompletne **WYPRAWY** ślubne, jakoteż uczniów i uczennic.
Ubrania gotowe dla dzieci.
PŁÓTNA we wszystkich gatunkach, krajowe i zagraniczne, szyrtyngi, oxfordy, kretony, satyny i batysty.
Nowości na suknie damskie, gładkie i fantazyjne.
Nadzwyczaj tanie **HALKI** kretonowe, wełniane i jedwabne.
PARASOLE męskie i damskie. CHUSTKI jedwabne na szyję i SZALE SZNELOWE.
Znaczny wybór
KOŁDER wełnianych i jedwabnych, KAP na łóżka i KOCÓW.
Pończochy i skarpetki od najtańszych do najdroższych.
CHUSTKI do NOSA w ogromnym wyborze od 90 centów tuzin.
KONFEKCYA DLA DAM:
Bluzki, Szlafroki, Matinés według najświeższych sezonowych fasonów. — Największy skład oryg. bielizny prof. Jägera oraz trykotowej i bawełnianej.
KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
przyjmuje dalszą subskrypcyę na udziały 50 kor. i wkładki oszczędn. na 6%.
Wypłaca dywidendę za rok ubiegły 10%.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM
dla badań medycznych, higienicznych i technicznych
Dra Maxa i Dra Adolfa Jolles'a w Wiedniu.

K. G.: Nr. 17622, Str. K.: Nr. 1699=119 C.

Wiedeń, dnia 27/4 1895 r.

Poświadczenie.

Wny Rudolf Herliczka
FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH
„POLONIA"
w KRAKOWIE.

Niniejszem pozwalamy sobie przesłać Panu poniżej zamieszczony rezultat dokonanej analizy bibułki cygaretowej „**VERGE BLANCHE**", z oznaczeniem jej chemicznych i hygienicznych własności.

Wynik analizy:

1 metr kwadratowy rzeczonej bibułki waży: **9·753 gr.**
i zawiera substancyj spalnych . . . . **9·6620 gr.**
substancyj nie ulegających spaleniu . . **0·0908** „

Zawartość popiołu tejże bibułki cygaretowej okazała się zupełnie normalną, przeto i dym, który substancyami spalnemi w przewodzie się łączy, jest również normalny, **a wreszcie lotnych, zdrowiu szkodliwych substancyj organicznych jak i nieorganicznych przy analizie nie znaleziono, skutkiem czego**

bibułkę cygaretową „VERGE BLANCHE"
pod względem higienicznym jako za zupełnie odpowiednią uznajemy.

CHEMICZNO-MIKROSKOPIJNE LABORATORYUM
Dra MAXA i Dra ADOLFA JOLLES'a.

Dr. Max m. p. *Dr. Adolf Jolles m. p.*
c. k. zaprzysięgli rzeczoznawcy sądu handlowego w Wiedniu.



POSADZKI

doskonałego wyrobu i rozmaitego rodzaju poleca
po nader umiarkowanych cenach
MAURYCY LANGROK
w Krakowie, ul. Kolejowa, L. 2

OPRAWIA

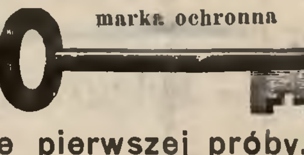
fotografie, sztychy, obrazy
w ramy i szkło, szybko i najtaniej
HENRYK FRIST
Kraków, ul. Floryańska l. 39.

Filia Wiedeńskiej Fabryki
Ubiorów męskich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 9, I. piętro
poleca na każdy sezon
bogato zaopatrzony
Skład ubiorów męskich i dziecinnych
wykonanych we własnym zakładzie
z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych
podług najnowszej mody.

Schichta MYDŁO JĘDRNE

dobrze wyschłe, wzorowo czyszczące, bardzo oszczędne w użytku — zagwarantowane jako czyste i nieszkodliwe dla bielizny i rąk wogóle najlepsze ze wszystkich jędrnych mydeł.

prawnie zarejestrowana
marka ochronna



Nikt nie pożałuje pierwszej próby.

Do nabycia w Krakowie u pp.: **J. F. Fiszera, J. Wentzla, J. Sykutowskiego, Reima i J. Friedricha, Romana Drobnera, Jana Ekiera, Jana Nagla i J. Kemplera.**

MLECZARNIA
dóbr Łuczanowice
Karmelicka 1, Podwale 8.
poleca się
względom Szanownej
Publiczności.

Główny Skład
SZKŁA i PORCELANY
w Krakowie, Rynek główny Nr. 16,
naprzeciwko kościoła św. Wojciecha

WŁ. TOMASZEWSKIEGO

bogato zaopatrzony,
poleca Szan. Publiczności wszelkie wyroby tak z porcelany, fajansu, majoliki, szteingutu, jak i ze szkła,
od najpojedynczszych do najwytworniejszych
po cenach umiarkowanych i stałych.
Serwisy stołowe do herbaty, do kawy,
GARNITURY do MYCIA.
Firma zaopatrzona w rozliczne towary, poleca zwłaszcza **Samowary tulskie i Herbatę rosyjską** z ostatniego zbioru.

ROMAN SILBERBACH

w Krakowie, Telefonu Nr. 141.
Skład wszelkich artykułów budowlanych
i FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
poleca:
Portland-Cement opolski i szczakowiecki,
wapno hydrauliczne, prawdziwe kufsteinskie, rury kamionkowe glazurowe zewnątrz i wewnątrz, papę ogniotrwałą, płyty izolacyjne, łupek morawski, angielski i francuski, posadzki cementowe i steingutowe, rury betonowe, dachówki falcowane, oraz wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły.
Jako przedsiębiorca wykonuje pokrycia dachów
łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, papą czyli tekturą ogniotrwałą, jakoteż
DACHÓWKĄ,
po cenach najumiarkowańszych.

Pierwsza krajowa Fabryka WYROBÓW PLATEROWANYCH

w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19. JAKUBOWSKI & JARRA **w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19.**

odznaczona we Lwowie na Wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej Wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. Ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje **wyroby z nowego srebra „neusilbru"** czyli tak zwanego chińskiego srebra, **z bronzu i ze srebra prawdziwego 13 próby** na zamówienia **w magazynach własnych: w Krakowie Sukiennice L. 26, we Lwowie Rynek L. 37,** oraz u **pp. kupców znaczniejszych ozęści miast Galicyi, Bukowiny i na Węgrzech,** jako to: **Sztućce i kompletne naczynia stołowe, przedmioty do użytku domowego, ozdobne na podarki, srebrzone, oksydowane, niklowane, bronzowane, złocone;**
KOŚCIELNE: jak kielichy, monstrancye, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze, krzyże i t. p.
Fabryka wykonuje na zamówienie podług rysunków i projektów wszelkie przedmioty kościelne: szaty do obrazów, okucia do ram, cymborya, wszelkiego rodzaju ozdoby do ołtarzy.
Przyjmuje reparacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwanicznie.
WYPOŻYCZA NAKRYCIA STOŁOWE NA WIĘKSZE ZEBRANIA, ZABAWY, WESELA i t. p. — Ceny przystępne, bardzo umiarkowane.
Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat.

W ulicy Stachowskiego są
dwa place
o 38 metrach frontu,
kwalifikujące się pod budowę willi
tanio do sprzedania.
Bliższa wiadomość
w Adm. „Gazety Poniedziałkowej"
ulica Siemiradzkiego 9, I. p.

Z dniem 15 Stycznia b. r. otwartym został

„ODEON"

à la Ronacher w Wiedniu.

Codzień przedstawienie z bogatym programem.
Początek o godzinie 8-mej wieczorem.
Kawiarnia elegancko urządzona
i Restauracya wyborowa
otwarta przez cały dzień i w czasie przedstawienia.
Ulica Św. Gertrudy L. 27, hotel „Union".
Bilety nabywać można co dnia do godziny 4-tej po południu **w handlu A. FRASSA** ulica Grodzka L. 37, wieczorem przy wejściu do Sali.

ADMINISTRACYA WAPIENNIKÓW I KAMIENIOŁOMÓW MIEJSKICH W PODGÓRZU

sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE, KAMIEŃ BUDOWLANY, BRUKOWY i SZUTER.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu telef. Nr. 161, Zarząd Wapiennika w Podgórzu telefon Nr. 162, WP. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

PIWO BUTELKOWE

Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO w PILZNIE
nabyć można *w jeneralnej Reprezentacyi dla Galicyi i Krakowa*
począwszy od 10 butelek z dostawą bezpłatną do domu
ulica GRODZKA L. 62. Nr. telefonu 205.

Wydawcy: Maryan Orłowski i Spółka. Czcionkami drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Turnau.